

# Zachód w opałach

30 września 2021

Dwupunktowy system administrowania państwem oddaje anegdotka zalecająca żelazną zasadę: 1) szef ma zawsze rację, 2) w przypadku wątpliwości – patrz punkt 1. Reguła wyklucza omyłność, czy niekompetencje szefa zapewniając bezwzględne zdyscyplinowanie podwładnych na modłę rygoru wojskowego. Polecenia są po to, by je wykonywać, a nie dyskutować. To są realia amerykańskie. Toczące się w Senacie przesłuchania trzech najwyższych dowódców odpowiedzialnych za tryb wycofania wojsk z Afganistanu potwierdzają obowiązywanie reguły. Przebieg wycofania Amerykanów i współpracującego z nim personelu opisany jako logistyczny sukces stał się zarazem strategiczną klęską. Choć prezydent uważa, że wszystko jest pod kontrolą, generałowie Mark Milley i McKenzie temu przeczą. Generałowie podważając wersję prezydencką argumentują, że działania w Afganistanie nie zakończyły się na warunkach amerykańskich. O ciemnych opiumowych interesach armii wiedział cały świat, więc rzecznik, czy generał nie przekonuje propozycją zachowania nadal przynajmniej 2500 żołnierzy w Afganistanie. W tle burzliwych wypowiedzi poważnych polityków jak błyskawica pojawił się głos pułkownika Stuarta Schellera (dowódca batalionu piechoty morskiej) krytycznie oceniającego wyższych rangą dowódców za błędy dowodzenia. Potwierdzając anegdotyczną zasadę S. Scheller trafił do aresztu mocą 4 zarzutów, a wszystkie sprowadzają się do uznania nieomyłności zwierzchnika. W perspektywie ma stanąć przed sądem wojskowym. W wielu jednostkach o tym mówią jak o kolejnym przypadku Manninga, Snowdena. Póki nosisz mundur, jesteś w administracji – trzymasz język za zębami, albo cię ogłoszą zdrajcą.

O tym, że administracja amerykańska nie radzi sobie z piwem jakie nawarzyła świadczą doświadczenia osób działających w ramach organizacji non-profit. Przysłuchując się rozmowie

dwóch znajomych (stenogram poniżej), można dojść do wniosku, że operatywność tych organizacji jest godna podziwu. Wygląda na prywatyzację niwelacji skutków wojny rozpętanej przez rząd. Glenn Beck prowadzący fundację Nazarene, zorganizował zbiórkę pieniędzy na charter 4 samolotów, którymi wywiózł już około 5000 uciekinierów z Afganistanu, lokując ich w rozmaitych państwach wykazujących gotowość ich przyjęcia. Z pewnością właściciel butików, ani kwaciarni na taki gest nie zdobyłby się, co potwierdzałoby wykorzystanie syndromu finału afgańskiego do głębokiej politycznej chirurgii USA z covid-komunizmem jako narzędziem. Ze znajomym Mattem Kibbe analizują najbardziej kontrowersyjne zjawiska mogące być punktem zwrotnym wielkiej polityki.

□

**MATT KIBBE:** Ostatnie miesiące były niesamowite. Nie należę do ludzi dających się łatwo wyprowadzić z równowagi, ale żona zauważyła, że zacząłem ulegać nerwowości. Cały okres ponad półtora roku zacząłem odczuwać bardzo osobiście. Choć obaj jesteśmy uprzywilejowani, bo pracujemy cały czas i zdawać mogłoby się, że jesteśmy dość produktywni, jednak nie da się znieść dłużej tego co wyprawia rząd. Oni niszczą ludziom życie.

**GLENN BECK:** Rzeczywiście. Zatracili zdrowy rozsądek. Rozmawiałem niedawno z człowiekiem przekonującym się jak głęboko ludzie w tę całą propagandę wierzą. Tak samo Niemcom udało się przekonać do propagandy, co jest na tyle koszmarnie, że kiedy ktoś w nią uwierzy, niezależnie jak głęboko przekonującej, nikt nie potrafi zdobyć się na wytknięcie kłamstwa. A mogłoby to być początkiem odkłamania dalszego ciągu dla nas świadomych. Rozmawiałem dziś z Peterem Bogossianem (filozof i pedagog). Lewicowiec, ale świadomy. Tacy ludzie dostrzegają, że drzwi się zamykają i możemy nie zdążyć zapytać – co jest grane? Może to tylko odmiennosc zdań, albo niezrozumienie czegoś oderwanego od kontekstu, jednak widać jak ludziom

odbierana jest wolność osobistą, niszczone wartości instytucji, tym samym – państwo.

**– Rzeczywiście, zdaje się, że wyczuli piętę Achillesa w całym systemie. Postawili na strach. Nie chodzi tu wcale o wirusa.**

– Spotkałem pewnego autora komedii – lewicowiec. Nosi dwie maski usprawiedliwiając się, że jest z Kalifornii przywitał się trącając łokciem. Po zachowaniu ludzi widać, jak w zależności od miejsca zamieszkania preparowany jest strach, co odzwierciedla mentalność mieszkańców danej okolicy. Głupota. Gdybym miał napisać horror, na pewno nie przedstawiłbym złoczyńcy w postaci covid-19.

**– Rozmawialiśmy właśnie o mediach nazywając je korporacyjnymi. Mamy do czynienia z chronicznie kapitalistyczną prasą, której ludzie nie kojarzą jednak jako postaci nieformalnego mariażu ludzi władzy i mediów.**

– Całkowicie ośmieszają się pozwoleniem chodzenia w jedno miejsce, upatrując zagrożenia w innym. Kompletnie błędne jest założenie prawicowych wolnościowców o dowolności działania korporacji jako instytucji prywatnej. Hoła. Korporacje przestały już dawno spełniać kryterium prywatnych od kiedy finansując kampanie wyborcze realizują cele polityczne partii, co widać gołym okiem. Na tym polega pułapka partnerstwa publiczno-prywatnego. Ten mechanizm odbiera niezależność obu stron.

**– Zacznijmy od tego, że korporacje są instytucjami stworzonymi przez rząd z gwarancją ochrony prawnej. Rozrośnięte do potężnych korporacje wykorzystują rząd do swoich celów. Jednym z nich jest niszczenie konkurencji. Doskonale obrazuje to zjawisko pozycja korporacji farmaceutycznych. Załatwienie obowiązku szczepienia przez instytucje rządowe jest gwarantowanym sukcesem handlowym, za który korporacja odwdzięczy się finansowaniem kampanii wyborczej. Efektem ubocznym jest powstanie jednomyślniej struktury zgody na**

**wymuszenie działania niezależnie od ideowych deklaracji partyjnych.**

– Chyba to Pfizer zaraz po ogłoszeniu wyników wyborów oznajmił, że właśnie mają remedium na ogłoszoną bolączkę pandemiczną. O, tu w tylnej kieszeni jest receptura. Doprawdy olśniewający refleks. Ani słowem nie wspomnieli o odkryciu wcześniej, ale jak tylko Biden ogłoszony został prezydentem w mediach, świat dowiedział się o geniuszu farmacji. Mdli taki geniusz na zawołanie. Otaczająca dziś rzeczywistość jest wynikiem działania ludzi władzy, a jego efekt wyraźnie wskazuje, że amerykański eksperyment skończył się. Mit władzy nad światem przeminął. Udaje się ją poskromić.

– Jako niepoprawny optymista wspominam 1994. Pracowałem na Kapitolu gdzie słyszało się prawdy, których nikt nie kwestionował. Wszyscy wierzyli, że demokraci będą rządzić zawsze. Ale nadeszła kontrrewolucja domagająca się kresu nieznośnej 40-letniej korupcji. Wreszcie około 2007 roku powstała Tea Party w reakcji na działanie Wall Street z aferą 700 miliardów dolarów, a teraz rozpalili covid-socjalizm. Zdeptanie podstawowych swobód połączone z całą resztą nagromadziło wybuchowy potencjał wcale nie wyłącznie w kręgach konserwatywnych. Obowiązkowe szczepienia nie uderzą w konserwatystów, ale dotkliwie odbiją się na niebieskich kołnierzykach (kadra kierownicza – przyp. tłum.), która jest własnością partii demokratycznej, a przynajmniej tak im się wydaje.

– I afro-amerykanach, którzy nie są protrumpowscy. Może zatem dojść do skutku decyzja odebrania broni rdzennym Amerykanom. Zgody na to najprawdopodobniej nie będzie i pojawią się spory z uzasadnieniem.

– O tym elektoracie myślano w Tea Party jako katalizatorze nastrojów. Dobrą odpowiedzią będzie kierunek widoczny we Francji, Australii.

– Niewiele brakowało, by 6 stycznia doszło do krwawej łaźni, bo tego potrzebuje lewica. Sytuacja od tamtej pory przypomina misterne przygotowanie. Od blisko dwóch lat dawaliśmy sygnały, że można działać. Po 6-ym stycznia wszyscy dostaliśmy nauczkę: nie zbliżać się do Waszyngtonu, nie ma mowy o jakimkolwiek marszu. Afganistan jest dobitnym powodem, ale problemy covidowe są ważniejsze. Studiując rozmaite źródła o ruchach od Gandhiego, Bonhoeffera, Jezusa Chrystusa, widzę że u Bonhoeffera błędem było zbyt późne uznanie, że miłość bliźniego właściwa judeo-chrześcijaństwu uległa odrzuceniu. Afganistan unaoczniał czym jest brak honoru. Im więcej przypadków braku podstawowych zasad dociera do ludzi z kręgu demokratów, tym szybciej zmobilizuje się ruch wolnościowy.

– **Szokująco niekompetentne wyjście z Afganistanu trudno w ogóle nazwać wycofaniem. To istna katastrofa. Pytanie czy to wszystko na co stać rząd, czy to premedytacja, głupota czy zdrada.**

– Parę rzeczy dowiedziałem się będąc w tym towarzystwie. Biden nie jest aż tak nierozgarnięty jak go pokazują. Przekonany jestem, że nadal utrzymuje kontakt z Afganistanem. Istnieje jednak coś dodatkowego. Jakieś dwa tygodnie temu mówiłem w porannej audycji wtorkowej, żeby nie odrzucać wariantu premedytacji, bo są jednak inne okoliczności. Już w południe tego dnia byłem na spotkaniu. Matt, mówię ci, że trudno sobie nawet wyobrazić to wszystko, całą skalę zła teraz w Afganistanie. Powody w rodzaju politycznych, błahych, negocjacyjne istnieją, ale kluczowym jest prymitywne zło, które zauważyłem. Pomyślałem, że skoro tak działają na naszych oczach, to na co ich stać, by robili za naszymi plecami. Gotów jestem zrzec się mojego obywatelstwa jeżeli zostaniemy tym, czym mamy się stać niebawem. To czego byłem świadkiem przekracza ludzką wyobraźnię i nie znajduje żadnego usprawiedliwienia.

– **Zawsze kiedy oceniam działanie rządu, a co wstrząsa podstawowymi przekonaniem o zasadach funkcjonowania świata,**

stosuję dwa rodzaje filtrów do oceny starając się zrozumieć. Po pierwsze: czy oni zdają sobie sprawę z tego czym jest centralne planowanie. Nawet jeżeli chcą stworzyć skrajnie głupie społeczeństwo – powinni przewidywać skutki realizacji tego założenia. Czyli co stanie się w przypadku kiedy władza popełni błąd i upadnie. Inną kwestią jest korupcja i zdrada, bo zawsze mamy do czynienia z kombinacją obu czynników. Rząd nie może planować, ale jeśli staje się to możliwe, to ludzie dysponujący olbrzymią władzą zawsze ulegną korupcji przez konkurencyjne założenia, albo pobudki czysto egoistyczne.

– Mógłbym nawet zgodzić się na przyzwolenie tego pod warunkiem, że istniałby mechanizm odpowiedzialności i rozliczenia za zejście z kursu, złożenie rezygnacji i oznajmienie klęski. Po to, by móc powiedzieć – koniec. Oni tylko pogarszają sprawy. Wszystko co widziałem osobiście nie można usprawiedliwić w żaden sposób.

– Podobnie oceniam sytuację. Straty wynikłe z lockdownu covidowego, kompletne fiasko 20 lat w Afganistanie i sposób w jaki zostawiliśmy tam ludzi skończyło się podziałem na my kontra oni. Dobro przeciw złu. Chciałem temu poświęcić nasze spotkanie, bo byłeś na miejscu w Afganistanie. Chciałbym, żebyś powiedział o działalności fundacji Nazarene. Z tego wynika lekcja istoty indywidualnej, prywatnej działalności w zestawieniu z rządową. Rząd robi wszystko co opisaliśmy, być może ma inny harmonogram działania od naszego, ale powodem dla którego dostało ci się od korporacji prasowej za twój wysiłek, było obnażenie kłamstwa, że nie jesteśmy w stanie wycofać naszych ludzi. Czy to jest w porządku?

– O tak, dają zasmakować każdemu swojego „siad, milczeć, bez dyskusji”. Załamujące zjawisko jaskrawo widoczne jest wśród biurokracji sektora świadczeń socjalnych. Tak jak przykład obezwładniającej decyzji w Kalifornii, gdzie człowiekowi rozdającemu kanapki biednym zakazano działalności bez podania przyczyny. To kładzie kres ludzkim odruchom współczucia, niesienia pomocy. W takich warunkach jeśli idący z pomocą ma

prosić biurokratę o pozwolenie na ludzki odruch, ten zniechęca się.

**– Porozmawiajmy o działalności twojej fundacji. Fakt zebrania ogromnej kwoty – 30 milionów dolarów przez nieznaną liczbę darczyńców w kilka dni oznacza, że duch nie upadł.**

– Zdecydowanie nie, krzepi nadzieję. Niezależnie od faktu uratowania życia wielu osób, a to jest wielka sprawa. Ludzie głodni są dobrych uczynków. Dlatego czuję spełnienie ich i własnej nadziei czynienia dobra. Teraz rozumiem dlaczego nasza działalność została zamknięta. Robią wszystko co możliwe, żeby działalność była niemożliwa. Bezsprzecznie chodzi o odarcie ze złudzeń, odebranie nadziei.

**– Wspominając wcześniej o własnym podwyższonym poziomie irytacji i uczuciu jakby mnie ktoś związał w węzeł, przypomniały mi się moje reakcje młodzieńcze jako idealisty. Kiedy musiałem się uczyć nie brać wszystkiego dosłownie na siebie, nauczyłem się angażować w to czemu mogłem sprostać i nie porywać na rzeczy ponad własne możliwości. Właśnie to co przez miniony rok wziąłem na siebie ewidentnie mnie przerosło. To co właśnie ty zrobiłeś – skupienie się na czymś konkretnym dało rezultat.**

– Było niesamowicie trudno, a zaczęło się od Abbey Gate (przejście na lotnisku w Kabulu-przyp. tłum.) 400 osób oczekujących na odlot. Kto miał się nimi zająć ten ryzykował własnym życiem. Gotowi byli zabrać się jednym z naszych samolotów. Porucznik z 82 dywizji powietrznej przechodząc koło tych ludzi jasno powiedział „zabrać tych ludzi z płyty lotniska, bo stoją na moim pasie”. Jeden z mojej ekipy powiedział, że to ludzie przygotowani by przejść do jednego z naszych samolotów. Dowódca zażądał, by ich przeprowadzić natychmiast na drugą stronę przejścia, bo przeszkadzają. Staraliśmy się mu wytłumaczyć, że jeśli przejdą na drugą stronę, to mogą już nie przedostać się z powrotem. Ponownie zirytowany zażądał usunięcia ludzi z pasa, bo ma polecenie od

sekretarza stanu. Nie mam pojęcia czy to była prawda. Przeprowadziliśmy tych ludzi na drugą stronę radząc im pozostanie jak najbliżej wyjścia. Wśród nich były kobiety z dziećmi na rękach. Zachowałem ich zdjęcia.(Płacz) Dwie godziny później byliśmy już po kolacji. Zrobiłem zdjęcie tego samego miejsca. Tylko ciała, albo fragmenty ludzkich szczątków przy przejściu. Powiedziałem dziś na antenie, że nie wiem ile osób zginęło, ile uratowało się.(Płacz) Została z nami jedna z tych matek. Coś takiego niepodobna nie przeżywać osobiście. Byłoby jeszcze sporo takich rzeczy. Ludzie mówią – dzięki za to co zrobiłeś. Ja robię tylko częśćkę tego w czym pomocni są inni. I to mogą być nawet tysiące ludzi, którzy nadeszli po pięć dolarów sądząc, że niewielki jest ich udział. Jednak wszyscy razem znaczą wiele. Ja sam też może niewiele znaczę, ale liczy się suma wysiłku ludzi z personelu naziemnego, załóg samolotów, wszystkich zaangażowanych bardzo osobiście, bo inaczej nie można.

**– Zaangażowałeś się osobiście, byłeś tam, sam zobaczyłeś. Widok ogromnej ilości zabitych może załamać. Dla mnie historia jaką opisałeś dotyczy jednej osoby.**

– Tak, wiem. Jak ogląda się zakończenie „Listy Schindlera”, kiedy jadą w pociągu, wtedy można zrozumieć...Nie jestem Schindlerem i nie czuję się w tej roli odpowiedzialnym jak on. Kiedy jest się tylko trybikiem w maszynie człowiek nie rozumie... (płacz) te 400 osób stłoczonych przy przejściu i tych 1200, o których nie wiemy gdzie są. Znane mi są historie wielu z nich. Nie ja ich uratowałem, ale wiem, że nie miałem nic wspólnego z „wyborem Zofii” (kto się dostanie na pokład, kto nie).

**– Mógłbyś opowiedzieć, jeśli można, historie które poznałeś.**

– Mogę powiedzieć o tym jak dzieci przychodziły na świat, a inne przyjść nie mogły; o ludziach chorych wymagających pomocy lekarskiej, o kobietach, które zostały przeznaczone na narzeczone talibów, a których już nie ma. Znam losy kobiet –



sędziów, które zamykały te monstra w więzieniach. Jest ich 20 – którym udało się wydostać. Zostało jeszcze 180...(płacz). Z jedną, która teraz ukrywa się, utrzymuję kontakt. Błaga, że są blisko. Są też zdumiewające okoliczności. Może było trudno, ale jednocześnie łatwiej działać kiedy byliśmy w Kabulu. Teraz już każdego rozpatruje się indywidualnie, może z wyjątkiem matek. Duża liczba uciekających decydowała, że traktowani byli masowo. Teraz to są pojedyncze sprawy. Opowiem później o tych, co do których można mieć nadzieję. Nie teraz.

**– Imponujące jest osiągnięcie fundacji Nazarene. Tych sędziów trzeba było odszukać zachowując bezpieczeństwo. Jak to zrobiłeś?**

– Są ludzie, których znałem od zawsze, jak znamy się my dwaj.

**– Chcę niektórych zaprosić do swojego programu, by opowiedzieli o ostatnich 48 godzinach. Ukrywanie się, problem dostania się na pokład albo odmowa.**

– Nie chcemy podawać dokładnej liczby jaką udało się wywieźć, a oficjalnie jest to 5000. Mówiłem do nich jesteście w Afganistanie, cokolwiek robiliście, teraz siedzicie na lotnisku nie mając żadnego pojęcia dokąd polecicie. Niektóre z tych państw są gdzieś na końcu świata, albo w połowie drogi. Nie znacie języka, ani kultury i nie macie wyboru. Zostajecie przypisani temu krajowi. Trzeba przyznać, że państwa przyjmujące są niesamowite pod względem tego co robią nie mogą sobie jednak wyobrazić siebie w takiej sytuacji.

**– Znam taki dowcip. Oglądając protestujących na Kubie, w Wenezueli i tych w Afganistanie. Chciałbym dokonać zamiany tych ludzi tak mocno kochających wolność i tych w naszym kraju, którzy nimi pogardzają. Trzeba docenić każdego kto gotów poświęcić życie dla wolności, którą uznajemy za gwarantowaną.**

– Rzeczywiście, tych z Afganistanu udało się wycofać, szkoda, że przegapiliśmy tych na Kubie. No, ale wielkie media

zapewniają, że wszystko przebiega zgodnie z planem i nie zostawimy nikogo w potrzebie.

Opracowanie: Jola

Źródła oryginalne: [TheNazareneFund.org](http://TheNazareneFund.org), [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net